

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
półrocznie . . . 3 zlr. — et.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub
jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

o uiszczenie należności oraz zaległości prenumeracyjnej tych P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas tego wniwsiży narażają nasze na straty.

ADMINISTRACJA.

Rozmyślania wakacyjne.

Członek parlamentu austriackiego a przyjaciel naszej gazety, którego uwagi polityczne zamieszczaliśmy już pod tytułem „Wrażenia z ostatnich wrażeń parlamentarnych“, przysłał nam ponownie kilka uwag politycznych odnoszących się do bieżących rzeczy. Są to myśli, które wdrożonemu w podobne sprawy umysłowi nasuwają się, jak sam pisze, podczas przechadzek po lasach, kiedy bez zajęcia chwile się dłużej a kałamarz blisko pod ręką. Niech one posłużą za dowód, że w Koie są jednostki, które zdrowo oceniają całą wartość teraźniejszej większości. Byłyby one także dla Sanoka powodem do uczucia pewnego rodzaju dumy, gdyby Sanok nie był Sanokiem. Zdaje się dużo jeszcze wody upłynie, nim się w Sanoku zmieni pod względem politycznym na lepsze!

„Liczne z różnych stron w Izbie posłów stawiane wnioski, żądające zmiany dotychczasowego ustroju Izby — (Koło polskie nie postawiło żadnego wniosku, lecz Rusini) — a szczególnie z upoważnienia korony przedłożone wnioski rządowe tj. wniosek hr. Taaffe'go i dalej idący wniosek hr. Badeniego, nie mniej rozprawy nad tymi wnioskami w komisjach ad hoc, nareszcie rozprawy w obydwóch Izbach Rady państwa, które to rozprawy dały Kołu polskiemu sposobność a raczej zmusiły je do gorzko-słodkawego oświadczenia się za reformą wyborczą w zasadzie, lecz w praktyce umożliwiły mu kłaść zapory postępowi — wykazały odczuta u „góry“ i w ludności potrzebę zmiany w składzie Izby poselskiej. Stosunki zaś polityczne i socyalne jeszcze i dziś, po przyjęciu przez rząd przedłożonych ustaw wyborczych, konstatują konieczność dalej idących reform ustaw zasadniczych i ordynacyi wyborczych. nie tylko odnoszących się do Rady państwa ale wogóle wszystkich ordynacyi wyborczych ciał reprezentacyjnych, — a w szczególności Sejmów, od których reformy zawisłem ma być rozszerzenie prawa wyborczego do Rady państwa.

Sejm niższo-austriacki już przed uchwaleniem reformy wyborczej przez Radę państwa — uchwalił wprowadzenie wyborów bezpośrednich — ale rząd nie zgodził się na niektóre postanowienia i przedłożył Sejmowi w tym

miesiącu swój projekt — który z małą zmianą przyjęty został. Tak Austria niższa wybierać będzie do Sejmu i Rady państwa bezpośrednio.

Sejm ten jest pierwszy na drodze postępu w równo-uprawnieniu politycznym niższo-austriackich mieszkańców do wyboru reprezentantów swoich. — Trudno będzie innym Sejmom oprzeć się temu przykładowi, który pobudzać będzie w każdym kraju do wymagania podobnej reformy. Za przykładem niższej Austrii pójdą wkrótce Sejm Austrii górnej, Moraw i t. d. U nas stawiąc będą wprawdzie ci, którzy cieszą się dla siebie korzystnym stanem posiadania, przeszkody, lecz coraz więcej rozszerzające się między ludem poczucie obywatelstwa i mimo różnorodnych przeszkód a raczej właśnie przez te przeszkody — jako konsekwencya prawda: *ni tē mur in debitum, semper cupimusque negata* — wzmagający się ruch ludu, który coraz głośniej i stanowczej domaga się bezpośrednich, tajnych wyborów i staje śmiało do walki o swobodę w wyborach, zwyciężyć musi przeciwników słusznej i sprawiedliwej sprawy.

Widzimy to przy wyborach do rad powiatowych, — w których zwyciężają kandydaci włościańscy w miejsce dotychczasowych manekinów czyli reprezentantów gmin.

Zwycięstwo to pobudza tu i ówdzie wyborców Koła pierwszego, tj. posia-

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

(Dokończenie).

Posłuchajcie tylko, łaskawe Czytelniczki! Przypatrujalcie się Wy kiedy uważnie nagiej księdze wielkiej przyrody? Czy zauważyliście jak ona gospodarzy? Czy przypominacie sobie, jak spieczoną ziemię skrapia deszczem i deszczem oczyszcza pyłem przyproszone rośliny? Czy nie uszło waszej uwagi jak jedna i ta sama roślina — dajmy na to jabłoń — buja i przepiękne owoce wydaje w miejscu słonecznym a karłowacieje, mimo jednakowej gleby, w miejscu n. p. wysokim murem zacienionem? Słynny lekarz, dr. Rekli, powiedział, że „człowiek to wędrująca roślina“. Pomyslcie nad tem, a przynajmniej, że miał słusność. A jeśli Rekli miał słusność, to ileż Wy, zaene Polki, doznacie szczęścia w duszy, jeśli swoje najdroższe podrastające „wędrownie roślinki płci męskiej i żeńskiej“ świadomie w orzeźwiający poranek letni same wyprowadzicie w światło słoneczne i tam wśród łanów zbóż, wśród drzew i kwiatów i nucenia ptasząt, nauczycie je śpiewać, co z natchnionej polskiej piersi w tej cudnej wyszło formie:

Kiedy rano wstają zorze,
Tobie ziemia, tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki:
Bądź pochwalon Boże wielki!

O tak, niezawodnie będzie to najpiękniejsza modliwa, jaką matka dziecięciu swemu dać może; ale i to godzi się pamiętać, że i to nie mniej wniosła jest modlitwa, gdy matka regularnie, codziennie, ciągle czuwa nad zdrowiem swych dzieci, uszlachetnia ich umysł a hartuje wolę, właśnie tem pilnem czuwaniem, tem stałem ćwiczeniem w rzeczy pożytecznej. Jasnym jest także, że matka, która rano wstaje i sama jest już przy budzeniu się dzieci, sama zmyje ich ciała zimną wodą lub do kąpieli zaprowadzi, sama dopilnuje czystej odzieży, przewietrzenia pomieszkania, przyrządzenia pokarmów, porządków domowych i t. d. Od iluż to chorób i złych nałogów tym sposobem uchroni swoją rodzinę taka kobieta; ile zgryzot i przykrości od niej oddali; o ileż łatwiej uda jej się spełnić, co powiedział wielki apostoł Paweł: „Bądźcie królowemi w ulu, w którym was Bóg umieścił, oto jest szczęście, którego szukacie daleko, a które napróżno czeka na was w domu“.

Aby ułatwić to wielkie zadanie, udzielił Wam kilka sekretów. Jeśli na serwo zechcecie wyleczyć siebie i swoich z brzydkiego i szkodliwego nałogu późnego wstawania, za-

stosujcie je z całą siłą woli w czasie nadchodzących wakacji, które nadają się bardzo do tego rodzaju ćwiczeń szczególnie u młodzieży szkolnej, a przekonacie się, jak szybko będziecie triumfować i głośno wyznawać, że „doktorskich sekretów“ zawsze słuchać warto.

Pewna matka umyślnie zabawiła swe za ledwie 3-letnie dziecko, aby nie usypiało zbyt wcześniej z wieczora a z kolei, aby rano spało i jej w rannem dolce farniente nie przeszkadzało. Skutek wkrótce był nadszpodziewany. Dziecię i tak już dosyć wątłe, gorączkowo bawiło się, to marudziło do godziny 11 w nocy, a zarazem tak osłabło, straciwszy apetyt i wesołość, że lekarz musiał być wezwany! Domyślne panie już wyczytały w tym przykładzie pierwszy sekret doktorski, oto żeby dzieci, które instynktowo idą za głosem natury, nie wynaturzać sztucznie, ale temu głosowi poddając się, wcześniej z wieczora do snu poukładać i cieszyć się, gdy raniutko z lubym uśmiechem zbudzą się i wesołem szczebiotem nas powitają.

Z tego sekretu wyłania się drugi ten, że by wszelkie reformy na lepsze rodzice i w ogóle starsi rozpoczynali od siebie, bo nie bardziej nie pociąga ludzi — a szczególnie dzieci — ponad żywy przykład.

Po trzecie należy sobie raz na zawsze wybić z głowy, jakoby człowiek był jakimś

daczy większej własności, do strejku, aby udaremnić ukonstytuowanie rady powiatowej! Taki strejk znamiennie nieszlachetności jego adherentów — świadczy o braku szlacheckiej odwagi, o tchórzostwie politycznym, o wątpieniu w inteligencję własną a nie daje świadectwa politycznego wykształcenia, którem oni w połączeniu z hasłami „polskości i autonomii“ tak się pyszną — przyczem zapominają o sprawdzonym aksjomacie: les absentes ont toujours tort.“ — Tracą głos, wpływ swego stanowiska społecznego; zachowanie ich nie jest zgodnym z ustawami, szkodzi pomimo bezustannie głoszonych przeciwnych twierdzeń rzeczywistym postulatam narodowym i samorządu, wobec czego trudno będzie na długo utrzymać solidarność wszystkich nienależących do kuryi włościańskiej. Wspólność z kuryą drugą, która nie koniecznie dobrze na teraźniejszych stosunkach wychodzi, — staje się wątpliwą — zwłaszcza jeżeli władza i trybunały wykonują obojętnie przestrzegania ustaw. Nie chcemy podnosić honoru narodowego, opierającego się na przeszłości wzniosłej! Postęp ludzkości przejdzie nad sobkami do porządku i nie będzie szanował hamulca wstrzymującego jego pochód!

Uchwały Rady państwa, które zmieniają ustawę zasadniczą o reprezentacji państwa i jej ordynację wyborczą — jeszcze czekają na sankcję cesarską, która nie będzie odmówioną, jak wnioskować należy już z tej okoliczności, że rząd wezwał wszystkie władze administracyjne powołane do przeprowadzenia wyborów, ażeby przystąpiły do prac przygotowawczych, których główną część stanowią spisy wyborców. Prace te nie mają podstawy ustawowej — przeto wyniki ich będą tylko pomocniczymi środkami dla urzędów i nie mogą przesądzać czynności przedwyborczych, które dopiero po ogłoszeniu nowych ustaw dostaną charakter ściśle urzędowy, wpływający na prawo wyborcze i jego wykonanie. — Uchwały Rady państwa są wprawdzie

wskazówką, ale ich przepisy nie dają urzędom władzy wykonawczej.

Pytanie czy uzyskanie dla uchwał Rady państwa sankcji cesarskiej ma nastąpić już w czasie odroczenia parlamentu, lub przy końcu kadencji Rady państwa, nie jest łatwym dla Rządu do rozwiązania, albowiem z niem łączy się dalsze zagadnienie: kiedy ma nastąpić rozwiązanie teraźniejszej reprezentacji, a zarządzenie wyborów do nowej Rady.

Nam się wydaje, że rząd przeprowadził albo uchwałę reformy wyborczej, lub odroczenie Rady państwa za rychło, nie zważając na to, że Rada państwa ma sprawy bardzo ważne już w toku swojej czynności, a czekają ją jeszcze ważniejsze zasadnicze prace, któreby należało załatwić przed upływem mandatów reprezentacji naszej i węgierskiej, których uprawnienie ustawodawcze ustaje przy końcu lutego przyszłego roku.

(C. d. n.)

E. G.

KORESPONDENCYE.

Zagórz, d. 6. sierpnia 1896.

Odnosnie do wzmianki w artykule „Z powiatu“ w ostatnim numerze „Gazety Sanockiej“ umieszczonego, o Radzie gminnej w Zagórz (ponieważ takowa — tu rozumiem wzmianka — nie jest całkiem dokładna i poprawna — chociaż i do Rady można to określenie zastosować) przesyłam nie na podstawie §. 19., ale w poczuciu sprawiedliwości następujące wyjaśnienie:

Faktem jest, że mieszkańcy Zagórza nie pamiętają, kiedy ostatnie wybory do Rady gminnej tutejszej się odbyły — było to tak dawno, że zakorzenilo się przekonanie, jakoby nasza Rada i Zwierzchność piastowały swe urzędy dożywotnie. Ponieważ mi nie wiadomo, aby Zagórz rządził się jakimś osobnym statutem na wzór Lwowa lub Krakowa, przeto zasięgnąłem wiadomości u źródła i stwierdziłem, że nie prawdą jest jakoby nasza Rada i Zwierzchność urzędowały dożywotnie. — natomiast, że 1. listopada b. r. obchodzić będzie 11-letni jubileusz swego zacnego urzędowania. W czasie tym z 12. rajców i 3 zastępców pozostało przy życiu

9 rajców (5 żydów, 4 chrześcian). Dowiedziałem się dalej, że przed 2-ma laty sporządzone być miały listy wyborcze, które wraz z wniesionymi rekursami miały być odesłane do c. k. Starostwa w Sanoku. Po 2 latach pokazało się, że owych list i rekursów nie ma ani w urzędzie gminnym w Zagórz, ani w starostwie. Co się stało — nikt nie wie. Z wiosną br. polecilo starostwo Zwierzchności gminnej wygotować nowe listy — te jednakowoż dotąd nie są gotowe. Nie ma ich kto sporządzić, albo też nie ma tego, coby wykonania tego polecenia przypomniał.

Obecny wójt ma być bardzo dobrze widziany tak w cesarskim urzędzie, jak i u władzy autonomicznej — jako nader dogodne narzędzie wyborcze — i to prawdopodobnie nie mało przyczynia się do tolerowania tych anormalnych stosunków.

W takim stanie rzeczy nie dziwota, że administracja gminna obraca się w obrębie najwykleszego chłopskiego załatwiania kawałków — podczas gdy Zagórz przez stosunki przerobiony w miasteczko domaga się zarządu tak światlejszego, jak niemniej energicznego i sumiennego. Sprawy piekące jak: oświetlenie (fizyczne i duchowe), poprawa komunikacji wśród wsi, zbudowanie własnej rzeźni, przestrzeganie ustawy budowlanej, policja pożarna, zarząd majątku gminnego, obmyślenie fundusów na te same wkłady itd. nie będą chyba za obecnej nępoty wymarłej Rady załatwione.

Jota.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

W sprawie wyboru posła do Sejmu kr. otrzymaliśmy w ostatniej chwili od duchowieństwa dekanatów Sanocki, i Rymanowsk. odezwę podpisaną przez obu dziekanów ks. Stasiciego i ks. Garbaczewskiego, w której duchowieństwo nasze oświadcza się stanowczo za kandydaturę ks. Antoniego Koleńskiego na posła do sejmu krajowego. Z powodu spóźnionej pory i technicznych przeszkód nie byliśmy w stanie odezwę tę natychmiast w naszym piśmie ogłosić, co jednak w następnym nastąpi numerze. Nadmieniamy narazie tylko, że odezwę tę przesłano równocześnie p. Feliksowi Gniewoszowi marszałkowi powiatu, jako przewodniczącemu powiatowego konserwatywnego komitetu wyborczego.

Obchód Unii Litwy z Koroną w Rymanowie odbędzie się 16-go sierpnia br. Dzień wrzód, a więc 15-go bm. — jak nam donoszą, — przybędą do Zakładu Sokoly tarnowskie, celem odbycia ćwiczeń wolnych, maczugami, na drążku, budowania piramid (na łące). Wieczór odbędzie się w sali balowej przedstawienie amatorskie, „10-ty

wyjątkowem stworzeniem u matki-natury. Przeciwnie — miejmy ciągle na myśli, że człowiek podlega za wsze i wszędzie powszechnym prawom przyrody, rządzącym jestestwami organicznymi czyli — mówiąc słowami naszego założenia — człowiek nie ma spać wtedy, kiedy wszystko do życia dziennego się budzi*).

Czwarty mój sekret polega na wykorzystaniu również szkaradnego i bardzo — bardzo! — szkodliwego nałogu, nawet wśród ludu wieśniaczego niestety zbyt rozpowszechnionego t. j. późnego jadańca wieczery („kolacyi“).**) Jest to dawno stwierdzoną prawdą higieniczną, że trawienie po zachodzie słoń-

ca jest w wysokim stopniu upośledzone, że najmniej na 3 godziny przed snaniem powinno się jeść po raz ostatni w dniu. Jeżeli zaś sen przed północą bodaj na dwie godziny jest najzdrowszy, to obliczcie, że najpóźniej około godziny szóstej w lecie (w zimie jeszcze wcześniej) powinno być po wieczery a nie o godzinie dziewiętej lub dziesiątej (!), jak to się powszechnie przy większych zebraniach zwłaszcza praktykuje u nas. Cóż dziwnego, że w takich warunkach budzicie z „ciężkimi głowami“, z bólem w krzyżach, lub w ogóle ociężali i przewracając się w łóżku z boku na bok, wyciągacie się, ziewając i nie mając ani trochę ochoty wyskoczyć raz z tego łóżka, choć słońce tak ponętnie zagląda przez okno do waszej sypialni, a niekiedy np. w lecie na wakacjach na wsi, dochodzi nawet uszu waszych wesóły śpiew pastuszków lub zniwiarzek!... Wczesna wieczera to wielki sekret w sprawie wczesnego rannego wstawania.

Ale i ona nie zbawiłaby nas, gdybyśmy nie mieli wiecznie na pamięci sekretu piątego, który opiewa: jak we wszystkim tak jeszcze więcej w rannem wstawaniu trzeba ustawicznego ćwiczenia, ustawicznego czuwania i nadzoru woli. Tak np. bez tego — jeden chłodny lub deszczowy poranek może ci odradza popuścić najlepszą

dotychczasową robotę i stracić jeszcze niżej, niżej był przedtem i tak wolę osłabić, że nie zbierziesz na odwagę na nowo rozpocząć dzieło odrodzenia siebie i swej rodziny. Przeciwnie — wytrwale czuwanie woli potęguje jej hart coraz więcej i doprowadza do pożądanego celu.

Nie trzeba atoli w hartowaniu ciała i woli posuwać się za daleko i popadać w ostrość (sekret szósty) i np. budzić na gwałt chorych z rana albo małe dzieci, gdy jeszcze śpią smacznie. Natomiast z całą bezwzględnością dopilnować tego, aby dzieci skoro same obudzą się, natychmiast z łóżka wstawały i nie uczyły się t. zw. wylegania się, pierwszego początku złego. Jedynie po zmyciu ciała zimną wodą należy pozwolić pozostać pod ciepłym nakryciem aż do zupełnego ogrzania się, na co zwykle kilka minut wystarczy. Stosować się zresztą, jak we wszystkim, do pory roku.

Nie sądzicie, że ranne wstawanie — to wszystko, że to cała higiena; owszem dziecięć przykazań higienicznych (patrz Nr. 23. Gazety Sanockiej z dn. 8/IX. 1895.) trzeba mieć zawsze na uwadze i dbać o zdrowie wszechstronnie. To sekret siódmy.

A sekret ósmy — to wiara, bez leżąc siebie z nałogu późnego wstawania, pociągniemy za sobą i odrodzimy naszych najbliż-

*) Ś. p. arekysiaż Karol Ludwik „zalił się“ na Wystawie kościuszkowskiej, że „Lwowanie śpią do późna.“ Wzięto to powszechnie za żart. A jednak była to nader delikatnie wypowiedziana prawda przez zacnego człowieka.

*) Sławny krytyk, Sarecy, surowo karcił za ten sam zwyczaj swych ziomków Francuzów — naprzód... Zaś Dr. K. Malsburg, profesor szkoły rolniczej w Dublanach, mając 1894 r. w Sanoku odczyt o swym 7-letnim pobycie w Australii, wyraźnie nadmieniał, jak wysoco w tamtejszych koloniach angielskich rozwinięte jest życie towarzyskie, właśnie z powodu, że odpadają wszelkie „kolacyjki“ na sposób polski. Anglicy jedzą o godzinie 5 po południu, coś w rodzaju naszego objadu i na temu zazwyczaj kończą się gastryczne sprawy dnia. Wie zatem każdy, że wieczorem obecnością swoją nikomu nie sprawi „ambarasu, ani subiekty“ — i z całą swobodą odwiedza znajomych i przyjaciół w tym czasie. Zabawy mają cechę nader miłą: jest pogadanka, deklamacya, muzyka, śpiew i t. p. a na stole owoce, napoje, i co najwyżej lekkie ciastka.

powilon* Grottera, obrazy z Konrada Wallenroda, 10 obrazów z igrzysk olimpijskich itp. Spodziewanym jest również na ten dzień przyjazd sanockiego Korpusu wakacyjnego pod opieką dzielnego prezesa Dra Czyżewicza.

Niedziela przeznaczona jest wyłącznie na obchód rocznicy Unii Litwy z Koroną i zapewne zjawia się na nim także „Sokół” sanocki i okolice gniazda: zagórskie i brzozowskie. Sokół zagórski wskutek podniesionej przez nas wzmianki względem kolizyj co do terminu swej wyćieczki, odniósł się w tej sprawie do Zakładu rymanowskiego i — jak się ostatecznie dowiadujemy — odłożył swoją wyćieczkę a nadto sam się do Rymnowa wybiera. (Czołem! Red.)

Doktorat. P. Henryk Białkiewicz c. k. koncepcista skarbowy w Sanoku, otrzymał w ubiegłym tygodniu na wszechniej Jagiellońskiej tytuł doktora praw.

Dnia 4 b m. tj. we wtorek miniony odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo za spokój duszy śp. Jana Duklana Słoneckiego. W kościele odpowiednio przybrany znalazły się reprezentacje wszystkich władz i instytucji autonomicznych i wielu przyjaciół zmarłego. Po nabożeństwie odbyło się dla przyjeźdźców i miejscowych uczestników smutnej uroczystości... śniadanie w budynku rady powiatowej. Dobry to precedens dla Sanoka, gdyż i miejscowa ludność będzie mogła użytkować z publicznego budynku, będącego własnością całego powiatu, bo dotychczas zdaje się niektórym członkom powiatu, że cała ludność dała pieniądze po to jedynie, aby tylko oni jedynie mieli wygodę. Nie zawadzi przytem nadmienić, że przedsiębiorca ubierający kościół używał do pomocy żydów. Nie podnosi się tego ani z chęci dokuczenia komu, ani z antysemityzmu. Ale... czy żydzi do tego rodzaju posług używają chrześcijan?

Lista sędziów przysięgłych, powołanych na III. kadencję sądu przysięgłych, rozpoczynającą się dnia 18. bm.: Ignacy Kurdyła z Posady jaślickiej, Józef Maciejowski z Mrzygłoda, Franciszek Kuleczycki ze Wzdowa, Seweryn Skrzyński z Nozdrza, Jan Pele z Malinówki, Ignacy Litarowicz z Rymanowa, Jan Moskaliak z Bereźnicy wyżnej, Adolf Frey z Darowa, Stanisław Wysocki z Jasienicy, Jan Mazur z Posady jaćmierskiej, Antoni Wyżykowski z Brzozowa, Kazimierz Kurej z Rakowej, Paweł Zająko z Posady górnej, Michał Kowalczyk z Nowosielec, Paweł Kostycz z Posady jaślickiej, Maciej Kogut z Pakoszówki, Antoni

szczyh, naszą rodzinę, a przez rodzinę społeczeństwo — netylko pod względem zdrowia fizycznego, rozwoju umysłowego i stonków materyalnych, ale i moralnie. Słępnym trzeba być, aby nie widzieć coraz głębszej przepaści, tworzącej się między klasami społecznymi, kastowości społeczeństw chrześcijańskich(!!!), rozpanaszającej się bardziej, niż wśród murów chińskich. Tworząc zdrowie, przez zdrowie wolę, a przez silną wolę charaktery, zrównamy choć w części tę przepaść, a z drugiej strony będzie mniej powodu do nienawiści przeciwko tym, co mają czas i pieniądze na przesiadywanie po nocy a wysypianie się po dniu do południa. Biedak widzi w tem szczyt rozkoszy ziemskiej i co najmniej zazdrości, a zazwyczaj zionie zalem do losu, a nienawiścią do ludzi — do „bliźnich”...

Odzywam się tedy do całej inteligencji polskiej, wiejskiej i miejskiej, do świeckich i duchownych, do mężczyzn i kobiet, do młodych, dorosłych i starców i do wszystkich w ich własnym interesie i w interesie całego naszego społeczeństwa wołam: wstawajmy jak najwcześniejsz rano i dzieci zawczasu do tego zaprawiamy; w sprawie tej urządzmy jak najszerzą propagandę pod hasłem: precz z księżycowemi przechadzkami, precz z nocnym ślęceniem! górą słoneczne poranki, górą ranne wstawanie, bo kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje!

Dr. Karol Zaleski.

Podulka z Górak, Adam Wiktor z Zaluża, Wasył Hentosz z Ustrzyk dolnych, Mikołaj Krzywowiąza z Liska, Bartłomiej Cypeal z Klimkówki, Paweł Ryniak z Liszny, Jan Penar z Klimkówki, Wiktor Tabisz z Trześniowa, Sobek Bochniak z Wolicy, Jan Jarosz z Bliznego, Mikołaj Pietrakiewicz z Długiego, Stanisław Kaczor z Trześniowa, Jan Gola z Niebieszczań, Franciszek Waniec z Starej-wsi, Seweryn Żukowski z Bukowska, Jan Pilawski z Brzozowa, Feliks Rettinger z Ropienki, Jan Adamowski z Niebieszczań, Zdzisław Skrzyński z Bachorza, Aleksander Guzik z Jaćmierz.

Sędziowie przysięgli zastępcy: Lejsoł Rosner, Dr. Artur Goldhammer, Hersch Reich, Antoni Puszczynski, Dr. Adolf Bendel, Simon Schönbach, Mojżesz Kanner, Naftali Ramer, Dr. Aron Afenda.

Co znaczy dobra wola? P. Benedykt Pindor właściciel jedynej w naszym mieście cukierni, urządził ją teraz z wszelkimi wymogami, tak, że publiczność z prawdziwą satysfakcją może tam wstąpić i skorzystać z wyrobów p. Pindora u źródła. Sama cukiernia nieco rozszerzona, boczny pokój urządzony poniekąd z komfortem a sala bilardowa utrzymana zawaze czysto. Nie dziwna też rzecz, że obecnie i odbył większy a co ważniejsza, że reputacja bądź co bądź dzielnego przemysłowca utrzymana

Dyrekcya c. k. Seminaryum nauczycielskiego w Krośnie nadesłała nam następujące pismo, z prośbą o umieszczenie:

„Wpisy do klasy przygotowawczej, do klasy I i II. c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krośnie, na r. szk. 1896/7 odbywać się będą w trzech ostatnich dniach sierpnia. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Uczniowie zgłaszający się mają osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów. Do klasy przygotowawczej mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli 14 rok życia, z dobrym postępem ukończyli VI. klasę szkoły sześcioklasowej, lub 2. oddział klasy V. szkoły pięcioklasowej lub II. klasę gimnazjalną albo realną. Uczniowie, którzy żadnej z tych klas nie ukończyli, mogą być przyjęci, jeżeli przy egzaminie wstępnym okazały tyle wiadomości, ile ich daje VI. klasa szkoły sześcioklasowej. Do klasy I. zaś mogą być uczniowie przyjęci, którzy ukończyli 15. rok życia, z dobrym postępem ukończyli klasę przygotowawczą przy jednym z seminaryów krajowych, lub VII. klasę szkoły wydziałowej lub IV. klasę gimnazjalną albo realną. Uczniowie, którzy żadnej z tych klas nie ukończyli, mogą być przyjęci, jeżeli przy egzaminie wstępnym okazały tyle wiadomości, ile ich daje klasa przygotowawcza przy seminaryum.

Nadto muszą się wszyscy nowo do zakładu wstępujący wykazać świadectwem od c. k. lekarza powiatowego, że są wolni od ułomności fizycznych, któreby im nie pozwalały poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu“.

Z Dyrekcyi c. k. Seminaryum nauczycielskiego.

W Krośnie, dnia 4 sierpnia 1896.

J. Krawczyk, dyrektor.

Konie magistrackie chcą pokazać, że je „Gazeta” niesłusznie tyle razy naciągała, rozluźniały w ubiegły poniedziałek wożąc wodę ze stawku w ogrodzie tak, że wyłamały w sąsiednim ogrodzie należącym do apteki — kawałek parkanu, wpadły w szalonym pedzie w ciasną uliczkę prowadzącą do ogrodu, i oparły się dopiero w rowie przy gościńcu, złamawszy koło u beczkowitzu. Jeżeli woźnica zawinił, należałoby ukarać go za niedbalstwo gdyż przypadkowi tylko zawdzięczać należy uniknięcie nieszczęścia, jakie niechybnie miałyby miejsce gdyby ktoś znajdował się w tym czasie w uliczce. Wyrażając uznanie dla magistratu, że konie są dobrze odywane i mogą zachować wrodzony temperament, upraszamy o prędkie zarządzenie naprawy beczkowitzu do skrapiania ulic, które nie brukowane przy kilkudniowej pogodzie obficie dostarczają prochu, zasypującego oczy przechodniom.

Przygoda pana Jankla. Pan Jankiel wybudował cegielnię. Bylibyśmy mieli cegielnię fabryczną, parową, gdyby... hm... ale pewnie znacze Czytelniczy to „gdyby” — a i magistrat pewnie je zna, — więc lepiej cicho, sza! Otóż p. Jankiel ma cegielnię, ma robotników w cegielni i tym robotnikom trzeba płacić z powodu soboty w piątek wieczór. Pan Jankiel zasiadł sobie w piątek wieczorem pod jasionem w obrębie swej realności, z fajką w ustach, w wygodnym fotelu, jak przystoi

poważnemu sanockiemu obywatelowi i jak to „iny obywatele” zwykliśmy robić za dawnych czasów siadając pod lipą. Te sięte przedświataśową przerwali mu impertynency goje z cegielni, żądający pieniędzy za tygodniową robotę, i to w dosyć energiczny sposób, ponieważ p. Jankiel nie chciał sobie przerywać spoczynku świętecznego. Wytrącił go jednak z równowagi jakiś dosadniejszy epitet gojowski. tak że porwał się z miejsca i uderzył w twarz jednego z robotników. Jednak od czego dał P. Bóg rozum wybranym! Cios wymierzył naj-słabszemu, tak że odparcie go nie było zbyt energiczne. Mimo tego, a nadto jakby wyrosło z pod ziemi, zjawily się, w obronie tak zagrożonego dygnitarza, w innych razach dosyć wygodne organa publicznego porządku, tak miejscowe autonomiczne jak i miejscowe... jeszcze starsze. Awantura skończyła się wypłaceniem należnych pieniędzy w niedzielę i to dopiero wskutek kadcucznego sekwestru ze strony robotników. Poważna to nauka dla jednego pana, niedalekiego sąsiada p. Jankla, który każe również czekać robotnikom na pieniądze przez niedzielę od wczesnego ranka do późnego popołudnia. Nie robi on sobie nic ze złorzeczeń ludzi, którzy dla odebrania ciężko zapracowanej zapłaty tracić muszą czas wolny i święteczny, lecz owszem daje im dobry przykład idąc z rodziną i z księżką do nabożeństwa w rękę do kościoła. Czy to się godzi jedno z drugim?

Nauka to również dla władz przemysłowych, które powinny zmienić ustawę przemysłową w tym punkcie na wzór angielskiej. Fabrykanci i przedsiębiorcy angielscy muszą płacić robotnikom w sobotę wieczór, bo w razie przeciwnym władza zaraz im konkurs otwiera, pokrywając przedtem należność choćby szrzedają narzędzi.

„Odtechnęło społeczeństwo nasze po obawie cholery. Gość ten straszny, zabrawszy sporo ofiar, opuścił nasze progi, a modły dziękczynne wniosły się ku niebu na temat: „odwróć od nas głód, mór ciężki!...” Odtechnęli obywatele kraju, uspokoiły się komisje sanitarne. W miastach z przyzwyczajenia jeszcze to i owo się czysci, po wsiach znów z przyzwyczajenia nie się w kierunku zdrowotnym nie robi. Kraj powoli powrócił do normy t. j. do odwiecznego brudu. A więc domy toną w śmieciach, nieco zasłoniętych zielonością. W otwarte okna wbiega zefir ze śmietnika lub ustępu. Do studni splywa ciecz podwórzowa i ryszotkowa. Mieszkania przepelnione po brzegi i zapomniano je wybielić; okna, zakleione od zimy, konserwują doskonale zaschły zaduch w izbach sypialnych. Na podłogach warstwy brudu. Pod podłoga rzeźni gniję krew; w kaulażach i rowach miejskich stoi zielona, cuchnąca ciecz. W piekarniach śpią na macie i cieście robotnicy. Masło, mleko, ser nocują w izbach sklepików spożywczych wspólnie z właścicielami sklepów, a znnżony całodzienną pracą robotnik powraca do wilgotnej suteryny i spożywa dary boże bez wyboru i najelementarniejszych ostrożności. O desinfekcyi odzieży i pościeli po zaraźliwych chorych, o desinfekcyi szmat, wagonów i t. p. zapomniano zupełnie. Niema cholery, więc po co te ostrożności! Tymczasem cholera jak była, tak jest — rozszerzyła się z wyjątkową złośliwością na południowych brzegach Afryki i czeka cierpliwie, aż systematyczne zapominanie doprowadzi siedziby w Europie do stanu poprzedniego, tj. aż przygotowana będzie dostatecznie gleba do pomyslnego rozwoju bacyllusa cholerycznego. Że wtedy rozpoczyna się znów forsowne oczyszczanie, tamowanie biegu życia, potrzebne i zbytne wydatki; że wtedy, na gwałt rzucając wszystkie ważne bieżące sprawy, będziemy leczyć, desinfekować, chować bliźnich i płakać, to widać nic nie szkodzi. A tymczasem przykład tak niedawnych nieszczęść i uniknięcie ich przy czystości czy nie powinien zachęcić nas do czystości stałej, systematycznej prowadzonej bez przerwy, jako warunek nieodzowny spraw codziennych? Otóż w tym celu piszę, aby zachęcić obywateli przezornych do stosowania nadal i stałe pracy, rozpoczętej w celu oczyszczenia i oczyszczania stale całego kraju teraz, póki jeszcze wilk za górami.” — Tak pisze znany lekarz warszawski, dr. Tchórzewski. Cóż my na to Sanoczanie? Cóż Ty na to szanowny Magistracie? Czy dalej będziemy patrzeć wzajemnie sobie na założone wygodne rece? Wprawdzie od tygodnia wystawy sklepowe, sklepy i handie niektóre w Sanoku „czyściej” przybrały wygląd, gdy p. inspektor w asystencyi kilku policjantów osobiście do nich zajrzał; — ale jakąż to jest o-

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, zwyczajnym ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę Truskawcu wysła na żądanie zarząd.

Pierwszorzędna restauracya p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial w Łwowie.

drobiną w obec ogromnych braków zwłaszcza w pewnych dzielnicach naszego miasta!! Przekonani jesteśmy, że p. Mozołowski dopiero rozpoczął czynność tegoroczną na tem zaniedbanem polu i szczerze życzymy, aby na tej drodze wytrwał, a nie wątpimy, że ogół mieszkańców i Rada miejska i sam Magistrat nawet udzielił mu gorliwego poparcia w dobrze zrozumianym interesie powszechnym. — Tylko nie zwlekać.

Przekupnie na placu św. Michała sprzedają niedojrzałe owoce a szczególnie śliwki niedorostkiem i niedoświadczonym, co może spowodzić niejedną chorobę i nieszczęście. Dowiadujemy się, że gdy który z pp. lekarzy tamtejsze przechodzi, to przebiegli przekupnie chowają takie owoce pod ludy i na to szczególnie zwracamy uwagę naszej władzy sanitarnej. Nie zawadziłyby też czuwać nad większą czystością wokół osławionych budek na tymże placu.

„Przeгляд wszechpolski“ o prasie prowincjonalnej: „List otwarty hr. W. Dzieduszyckiego, o którym na innym miejscu piszemy, wysunął sprawę solidarności Koła polskiego w Wiedniu na pierwszy plan dyskusji dziennikarskiej. Rozmaitych obozów organy omawiają ją z rozmaitych punktów widzenia, z szczególną wszakże powagą i znajomością rzeczy,

kłóra zaimponowałyby mogła niejednemu z dzienników stołecznych, rostrząsa tę kwestję galicyjska prasa prowincjonalna, na ogół szczerze demokratyczna. Świadczy to bądź co bądź chlubnie o publicystycznym wyrobieniu się nieledwiej dotąd braci dziennikarskiej na prowincji. Wszystkie prawie piśmka stanowczo potępiają dotychczasową solidarność Koła, pojętą jednostronnie, a stosowaną w praktyce ze szkoda dla interesów narodowych. Różnice w poglądach zachodzą jedynie co do haseł, pod jakimi najbliższe wybory do rady państwa odbyć się mają. Podczas gdy pewna część piśm o zabarwieniu bardziej radykalnem, oświadcza się wprost za hasłem „przez z solidarność“, inne, uznając w zasadzie potrzebę solidarnego występowania wszystkich posłów polskich w sprawach ważniejszych, żądają ścisłego określenia i wyliczenia tych wyjątkowych spraw w zasadniczo zreformowanym statucie Koła.

Nie po raz pierwszy zdarza nam się sposobność stwierdzenia w prowincjonalnej prasie galicyjskiej tego pocieszającego objawu, za jaki niewątpliwie uznać trzeba poważne, trafne i pełne godności traktowanie spraw publicznych, żywe interesowanie się niemi, wysoki stosunkowo poziom moralny. Piśm peryodycznych prowincja galicyjska posiada dotąd niewiele, a i te, które są, przebijają się

muszą z trudem przez ciernistą drogę pracy, nie dającej materialnych dochodów, nie kraszanej należytym poparciem czytającego ogółu. Wszystkie jednak, z małymi wyjątkami, sztandar dziennikarstwa trzymają wysoko, starają się spełniać swe trudne zadanie uczciwie i sumiennie, a w artykułach nie raz weale wytrawnem piórem podają często myśl głębszą, oryginalną, inicjatywę, sięgającą daleko po za ciasny widnokrąg prowincji. Wspomnieliśmy o wyjątkach. Zaliczyć do nich należy okazy niewątpliwie patologiczne w rodzaju piśma, które cały numer od początku do końca poświęca wyłącznie arcydoniosemu wypadkowi zaślubin córki dygnitarza powiatowego (oczywiście hrabiński z hrabiuciem i upamiętnia nawet dosłownie „menu“ uczytu weselnej. Nie wymieniamy tytułu gazety, która się zdobyła na ten chorobliwy pomysł i nim samym już dostatecznie się ośmieszyła. Wyjątki nie czynią ujmę regule“.

Mendel Wenig, znany Sanoczanom sprawca napadu zbrodniczego na fryzjera sanockiego M. Gottanka, przewieziony został onegdaj z tut. więzienia śledczego do Krakowa celem oddania go pod obserwację psychiatrów.

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW

Spółki komandytowej **JULIANA WANGA** we Lwowie

poleca na sezon jesienny z gwarancją składników

— mączkę kościaną, superfosfaty, siarkan amonowy, żużle Thomasa, kainit etc. —

BIURO: ULICA AKADEMICKA L. 5.

3-8.

Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie.

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)
Z FABRYK
zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej
kupuje się
wprost
w wyłącznych
składach fabrycznych, poniżej
podanych.

Ocena krajowej stacji
rolniczo-dosлідziczej
w Dublinach co do
wartości rozmaitych
gatunków tomasyny o-
piewa: „Co do wzglę-
dnej wartości żużli
Thomasa rozmaitego

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucz-
nego jest jego roczny zbył, wynoszący w cetnarach cłowych
16 milionów!

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na
własne koszty kontroli w Dublinach, Czernichowie
i Wiedniu

Główna i wyłączna Reprezentacja
dla Galicyi, Bukowiny i Szlązka austriackiego
Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA
w KRAKOWIE, ul. Panska 9. a we LWOWIE ul. Zimorowicza, 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2-4 lat
a jest pożytejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. CENY naszych nawozów
sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z
przyczyn podanych w cennikach firmy ERNESTA BAHLSENA (objętych): nasiona pol-
przeżywność i wszelkie nawozy sztuczne, która to firma wysłała je wraz z
ne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne, która to firma wysłała je wraz z
wskazówkami do ich użycia darmo i oplatnie.

pochożenia, to z badań
dotychczasowych naj-
lepszymi okazują się
żużle zachodnio-nie-
mieckie a najgorszymi
czeskie, co zależnem
jest od gatunku rud
przepalanych.

6-9.

Zarząd
TARTAKU PAROWEGO
w Przybyszowie, p. Bukowsko
sprzedaje po cenach hurtowych wszelkie
MATERIAŁY BUDOWLANE
jakoto: belki i krokwie rznęte, deski i łąty
wszelkich wymiarów, odpadki i okrajki na
oparkowania i przęsta.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie ma-
teryaly drzewne do kopalń podług poda-
nych wymiarów i odsęta takowe własnymi
furmankami do czterech mil w obrębie tar-
taku lub ze stacji kolejowej Szczawnie-
Kulaszane.

O liczne zamówienia uprasza
3-3. **ZARZĄD.**

NOWOŚCI

- następujące otrzymała Księgarnia
Karola Pollaka w Sanoku:
- Orzeszkowa E.** Pieśń przerwana. Z il-
stracyami J. Maszyńskiego. Warszawa 1896 zlr. 1 30
- Junosza K.** Synowie Pana Marcina. Powieść
wiesjska. Warszawa 1896 zlr. 1 75
- Boudouin de Courtenay J.** Spadkobierca
Turnogradu. Powieść współczesna. War-
szawa 1896. zlr. 0 75
- Wallace L.** Książę indyjski czyli upadek
Konstantynopola. Powieść na tle history-
cznem. 2 tomy. Warszawa 1896 zlr. 2-—
- Sewer.** Zyzna. Powieść współczesna. Pe-
tersburg 1896 zlr. 2 25
- Sewer.** Biedronie. Powieść z 34 ilustra-
cyami W. Tetmajera. Petersburg 1896. zlr. 2 25

NAUCZYCIELKA

posiadająca gruntownie
język francuski, niemiecki
i muzykę na fortepianie
będzie udzielać lekcji w Sanoku od początku
roku szkolnego.
Blizsza wiadomość u p. A. Piecha
3-3. (ul. Kościuszki 1. 96.)

„DŹWIGNIA“

jedynе w kraju **PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE** czasopismo
wychodzące już IIIci rok we Lwowie a zawierające ilustracje
fachowe i humorystyczne

zniża prenumeratę
dla prenumeratorów „Gazety Sanockiej“ o 25%,
w obec czego prenumerata na 1896 r. wyniesie:
kwartalnie zamiast 1 zlr. — tylko **75 centów**, czyli
rocznie „ 4 „ — tylko **3 zlr.**

Z koncem roku premia

Prenumeratę zgłaszać prosimy na ręce Administracji
„Gazety Sanockiej“.

Kto chce dostać numer okazowy „Dźwigni“, niech tylko na-
pisze korespondentkę do Administracji „Dźwigni“ we Lwowie, plac
Maryacki l. 8. — a natychmiast otrzyma.

Nakładem „Dźwigni“ wychodzą też książeczki fachowe po 10 i 25 centów, pod
ogólnym tytułem „Przemysłowo-handlowa Biblioteka“.